

Dzieci zebrały tony

dok. ze str. 7

Zbierając makulaturę, dbamy o czystość środowiska. Od kiedy Pani ogłosiła zbiórke makulatury podnoszę i odkładam kłody papieru jaki widzę leżeć w domu. Mama chciała, aby konkurs trwał cały rok, bo dzieci przez to uczą się obywatelstwa i dbania o porządek w swoim otoczeniu.

(tekst Mireli)

Uczeń - najlepsza praca pisemna nt. : „Jakie korzyści dla środowiska przynosi zbieranie makulatury?”

- I miejsce** - Mirela Hendel (ZSP Krośnica)
II miejsce - Kinga Kocur (SF Sieroniowice)
III miejsce - Piotr Bielak (PSP Ujazd)
- Wyróżnienia:**
 Justyna Mania (PSP Piotrówka)
 Nikola Gniza (PSP Piotrówka)
 Kamil Żaba (PSP Błotnica Strzelecka)
 Angelika Kocur (PSP Błotnica Strzelecka)



Pełnia szczęścia na buziach nagrodzonych



Wszyscy gramy w zielone



Dla starszych zwycięzców rowery

Mistrz Świata z przypadku

Wyjaśnijmy od razu: to, że Norbert Werner został mistrzem świata przypadkiem nie jest. Przypadkiem jednak było, że na Mistrzostwach Świata w ogóle się znalazł. Bo przecież o to mistrzostwo miał walczyć kolega, który już w lutym w Krakowie uplasował się na drugiej pozycji w Polsce. Miał walczyć, ale... wyjechał za granicę do pracy. Norbert wskoczył więc na jego miejsce w dwuosobowym firmowym teamie, pod wodzą szefa - taty. Pora już wyjaśnić, o jaką konkurencję chodzi. To Mistrzostwa Świata Dekarzy.



Norbert Werner z dyrektorem szkoły Eugeniuszem Szymańcem

Biorą w nich udział firmy, a Norbert, uczeń II kl. ML/W1 w Zespole Szkół Zawodowych nr 1, pracuje w krośnickiej firmie ojca, dekarza znanego nie tylko na lokalnym rynku. Podtrzymuje zresztą w ten sposób rodzinną tradycję, bo i dziadek był fachowcem w tej dziedzinie.

- Firma taty startowała już wcześniej w takich zmaganiach, ale tak wysoko zaszła po raz pierwszy. W Warszawie rywalizowała z drużynami z Irlandii, Wlk. Brytanii, Niemiec (w żadnym zespole nie było Polaków), Czech, Węgier i Belgii. Mieli być również zawodnicy z RPA, ale zbyt późno otrzymane przez nich wizy uniemożliwiły im udział.

- W przyszłym mistrzostwa będą organizowane na Węgrzech. To będzie mój drugi i ostatni raz - mówi Norbert - bo przepisy dopuszczają tylko dwukrotny start. Norbert nie ukrywa, że i w przyszłym roku zamierza powalczyć o potwierzenie sukcesu, ale na razie żyje jeszcze zupełnie świeżymi przecieź emocjami. Dzieli je Marcin Golec - z mistrzowskiego zespołu i kolega z firmy, który wcześniej startował w Mistrzostwach Polski.

- Mistrzostwa trwały trzy dni. Dostaliśmy dwa zadania punktowane i jedno dodatkowe - opowiada. - nasz start odbywał się w kategorii dachów płaskich i to na nich pracowaliśmy z materiałami najnowszej generacji: papą, folią PCV.

Gdy pytam, na jakiej wysokości się to odbywało, zainteresowana komisyjnym ocenianiem zadań gdzieś tam wysoko pod niebem, okazuje się, że ów ćwiczebny i mistrzowski zarazem dach ułożony był zaledwie pół metra nad podłogą.

Norbert od razu jednak dodaje, że on woli dachy spadziste. I w dodatku zabytkowe. To nie tylko praca, to także hobby. Ten, najwyższy, na którym pracował wraz z firmą ojca to dach kościoła franciszkanów w Opolu. A każdy, kto zwrócił na odrestaurowany dach uwagę - widzi, jaka to była robota.

- Wolę pracować przy dachach z tradycyjnej dachówki; to nie tylko lepszy efekt, ale i większa satysfakcja, zwłaszcza przy odnawianiu sta-

rych pokryć, kiedy z wielką pieczołowitością trzeba odtworzyć każdy szczegół. Zabytek musi być taki jak dawniej, tylko musi mieć nowe dachówki.

- Nie hoisz się pracować tak wysoko? - pytam.

- Już teraz nie. Najgorsze są pierwsze dwa miesiące, potem człowiek się przyzwyczaja i nawet największa odległość od ziemi nie robi na nim

wrażenia. Zawsze też pracuje się z wszelkimi możliwymi zabezpieczeniami: szelkami, rusztowaniami itp.

- A Twoja przyszłość?

- Zostanę przy dachach. Chciałbym też zaocznie skończyć technikum budowlane ze specjalnością dekarstwo.

- To opłacalny zawód?

- Da się z tego nieźle wyżyć. A firma taty ma zamówienia na rok z wyprzedzeniem.

- Budownictwo przeżywa hossę, ale i dekarzy jest coraz więcej.

- Widać to też w naszej Krośnicy; połowa nowych firm to uczniowie ojca. Jak ktoś jest dobrym fachowcem, zawsze znajdzie pracę.

Dyrektor szkoły Eugeniusz Szymańc jest bardzo zadowolony z takiego sukcesu. O wszystkim dowiedział się po fakcie, ale to tym większą radość, że w gronie bardzo dobrych uczniów "zawodówki" ma mistrzowskich kucharzy, kelnerów, murarzy i tapieczyrny.

- Takie sukcesy, jaka szkoła - mówi trochę przekornie.

/mg/



Nie tylko dyplomy i złote medale otrzymali mistrzowie. Bardziej „wymierną” nagrodą jest dwutygodniowy urlop dla całej zwycięskiej drużyny w kraju wybranym spośród: Irlandii, Szwajcarii, Niemiec i Belgii, połączone z praktyką.



Dwaj pracownicy i ich mentor, szef firmy - Herbert Werner